

Jesień 1989 roku na pewno oznacza schyłek komunizmu starego typu, ale bardzo wątpię, czy można już mówić o jego śmierci i pogrzebie. Pozostali przecież ludzie, którzy tworzyli ów system. Kiedy przed rokiem byłem w Polsce, ogłosiłem w *Tygodniku Powszechnym* artykuł, a właściwie mój referat z sesji w KUL. Otóż cenzura zdjęła mi wówczas całą stronę tekstu, w której zawarta była myśl, że komuniści zmierzają, moim zdaniem, do zachowania swoich wpływów poprzez zmianę skóry. Zrezygnowali całkowicie ze swojej dawnej ideologii marksistowsko-leninowskiej, ale to jeszcze nie znaczy, że zeszli ze sceny. Chcą nadal utrzymać swoje wpływy, tyle że innymi metodami. Widoczne to jest wyraźnie w Polsce, a także zresztą w innych krajach. Na przykład w Mozambiku dawna partia komunistyczna zadeklarowała, że teraz jest już antymarksistowska, antyleninowska - ale nadal chce rządzić.

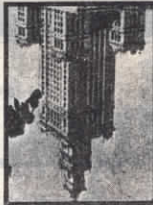
Słowa Normana Davies'a - historyka, wykładowcy Uniwersytetu w Londynie, publicysty: „*The Times*” i „*The Independent*”, autora znanej w Polsce książki „*Boże igrzysko*”.

Skandal

Senat na posiedzeniu 28.04 przyjął zdecydowaną większością głosów ustawy policyjne: o Urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych, o Urzędzie Ochrony Państwa, o Policji Państwowej. Uczynił to wbrew wnioskowi senackiej Komisji Praw Człowieka i Praworządności, o odrzucenie ustaw. Komisja zaproponowała przedłożenie własnych projektów. Z. Romaszewski uznał uchwalone ustawy za fatalną nowelizację ustawy policyjnej z '83 roku. Zaproponował, by ustawy obowiązywały do 31 grudnia 1990 r. Senator K. Kozłowski, wiceminister MSW zaapelował o przyjęcie ustaw bez poprawek. *Należy przyjąć ustawy i to bez ograniczeń terminów działania, co utrwalałoby w resorcie poczucie tymczasowości i niepewności.* Ustawy przeszły. Teraz społeczeństwo może być pewne skutecznej opieki MSW. Uważamy, że Senat skompromitował się całkowicie. Nic już nie uzasadnia śmierzącego kompromisu z Magdalenki. Solidarnościowcy w 99% Senat legalizuje zmodyfikowaną strukturę państwa policyjnego, państwa stanu wojennego. Myślimy, że jest na to tylko jedno określenie - zaczynające się nie na „z” lecz na „g”.



Wolność
słowa



Komuna
upada?



Niewiele
nadziei



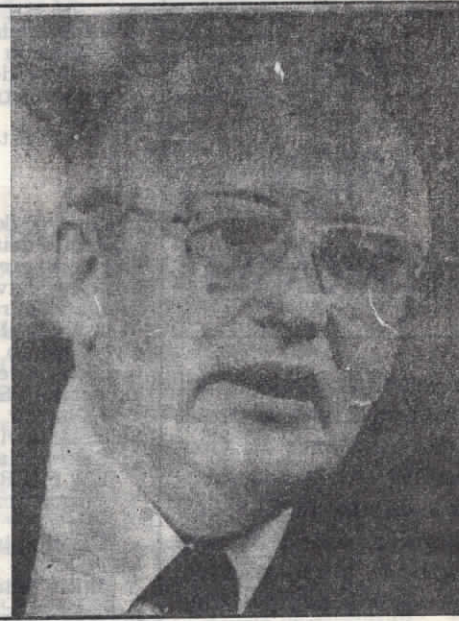
SOLIDARNOSC WALCZĄCA

TYGODNIK

14 — 20 maj nr 20/236 Rok IX

cena 500 zł

SŁOWA KREMLA



Oto słowa, jakie wypowiedział Michaił Gorbaczow 1 grudnia 1989 roku w Watykanie, podczas spotkania z Janem Pawłem II.

Związek Radziecki i Stolica Apostolska są uczestnikami procesu helsińskiego. W miarę swych możliwości, a także biorąc pod uwagę specyficzną stronę obu stron, starają się przyczynić do tego, by ów proces rozwijał się w sposób zrównoważony i by pomagał w rozwiązywaniu problemów ogólnoeuropejskich, oraz stwarzać sprzyjające warunki, w których każdy naród będzie mógł swobodnie dokonywać własnych wyborów.

Poszanowanie tożsamości narodów, państw, duchowości i kultur jest niezbędnym warunkiem zachowania układu stosunków międzynarodowych, potrzebnego Europie i światu, aby po historycznych zmianach nastąpiła nowa era pokoju.

Stalin w ogóle nie zwracał uwagi na papieża, bo nie posiadali oni czołgów. Gorbaczow tuż przed spotkaniem z G. Bushem pojechał do Watykanu, lecz podobnie jak Stalin posłużył się słowami w sposób czysto instrumentalny. Widać to dzisiaj, gdy naród litewski próżno domaga się, by poszanowano jego tożsamość państwową, duchową i kulturową.

Sensacyjny obrót przybrała 1-majowa manifestacja na Placu Czerwonym w Moskwie. Po zakończeniu oficjalnego pochodu komunistów na Plac wkroczyła kilkudziesięcioletnia manifestacja sił demokratycznych. Na czele niesiono olbrzymi krzyż z postacią Chrystusa i transparent z napisem: **Precz z imperium czerwonego faszyzmu!**

Gorbaczow wygwizdany, ostentacyjnie zszedł z trybuny na Mauzoleum Lenina. Pozostał zaś na niej szef KGB - Kriuczukow.

Kto pozwolił wejść demonstrantom na najsilniej strzeżony plac świata? Kto za tym stoi? O co idzie gra? Czy o głowę Gorbaczowa?

Jest to niewątpliwie jedno z najważniejszych ostatnich wydarzeń. Czy był to

Czy koniec Gorbaczowa?

kolejny element z kampanii dezinformacji czy też próba sił lub ostrzeżenie dla Gorbaczowa? (Aleksander Jakowlew, członek Biura Politycznego KC KPZR zdementował 4 maja pogłoskę o przygotowywaniu w armii zamachu przeciwko Gorbaczowowi).

Pytanie to zweryfikuje kilka najbliższych miesięcy - albo Gorbaczow dostanie głowy zdrajców albo sam odda swoją.

Bogdan ZAREMBA

3 maja, podczas defilady, reprezentacyjna kompania MSW myli kroki przed trybuną na której stoi Jaruzelski z Mazowieckim.
Co to znaczy?

Tajne dokumenty

Niszczenie dokumentów PZPR, MO, SB i innych organizacji zniewalających Polskę od ponad czterdziestu lat, ma na celu zatarcie śladów ich zbrodniczej działalności oraz zapobiec ukaraniu winnych. Dokumenty, które ocalały są zaledwie czubkiem góry lodowej.

Do naszych rąk trafiła Uchwała Sekretariatu Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Poznaniu z czerwca 1982 roku. Oto jej treść:

Uchwała Sekretariatu Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Poznaniu.

W wyniku zakończenia I etapu prac organizacyjnych i szkoleniowych dotychczasowych Oddziałów Samoobrony Służba Partii, zachodzą konieczność uregulowania spraw związanych z dalszą działalnością tych Oddziałów.

W związku z tym postanawia się:

1. Dotychczasową nazwę - Oddziały Samoobrony Służba Partii zmienić na Oddziały Polityczno-Obronne, zwane dalej OPO.

2. Zgodnie z decyzją Sekretariatu KC PZPR z dnia 19 stycznia 1982 Oddziały Polityczno-Obronne włączyć w skład struktury organizacyjnej Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej, jako jednostkę specjalistyczną, zgodnie z art. 4 pkt 2 Ustawy z dnia 13.06.1967 r. o ORMO, utrzymując ich dotychczasowy profil działania.

3. Utworzyć Batalion OPO obejmujący swym zasięgiem teren województwa poznańskiego.

4. Powołać Wojewódzki Sztab OPO z siedzibą w KW PZPR w Poznaniu w następującym składzie:

- Dowódca Batalionu ppłk rez. SB Franciszek Borowski
- Z-ca Dowódcy ds Politycznych Czesław Czarnecki

- Z-ca Dowódcy ds Liniowych kpt. rez. MO Edmund Peksa
- Szef Sztabu mjr rez. MO Lucjan Olejniczak

- Z-ca Dowódcy ds Łączności ppłk rez. MO Jan Walorczyk
- Kwatermistrz ppłk rez. MO Miron Woliński

- Lekarz por. rez. WP Krzysztof Urbański
- Członek Sztabu por. rez. WP Stefan Lisiecki

kpt. rez. MO Józef Rewers
kpt. rez. MO Romuald Cybichowski

kpt. rez. MO Marian Kostanowski

5. Wojewódzki Sztab OPO opracuje wytyczne o organizacji i zakresie działania OPO na terenie województwa poznańskiego oraz strukturę i zakres działania Wojewódzkiego Sztabu i dowództwa pododdziałów, które przedstawi do zatwierdzenia I Sekretarzowi KW PZPR.

6. Wydział Polityczno-Organizacyjny KW PZPR opracuje wytyczne do działalności instancji i organizacji partyjnych w zakresie realizacji zadań członków OPO i przedstawi do akceptacji I Sekretarzowi KW PZPR.

7. Nadzór nad realizacją niniejszej uchwały powierza się Sekretarzowi KW PZPR tow. Janowi Mielcarkowi.

Sekretariat
KW PZPR w Poznaniu
Poznań, czerwiec 1982 r.

Czym zajmują się dowódcy owego Sztabu Wojewódzkiego?

Jakie bataliony tworzą obecnie?

WYBORY

Klub Polityczny Wolni i solidarni zgłosił 9-osobową listę w jednym okręgu wyborczym. Są na niej między innymi Jerzy Przystawa i Wojciech Myślecki. Klub staje do wyborów z programem Wrocławskiej Koalicji Demokratycznej - WROCLAW MIASTEM EUROPEJSKIM.

Program ten zakłada przywrócenie miastu roli centrum współpracy gospodarczej i politycznej między Wielkopolską, Górnym Śląskiem, Saksonią i Północnymi Czechami. Miasto potrzebu-

je czystej wody i powietrza. Należy usunąć wojska sowieckie i wyrównać straty spowodowane ich pobylem. Stworzyć prosty i logiczny system zarządzania miastem. Przyznać szerokie uprawnienia radom osiedlowym i stworzyć prawo-finansowe podstawy ich działania.

Wprowadzić pełną jawność operacji majątkiem miejskim i zdymisjonować natychmiast wojewodę wrocławskiego Janusza Owczarka. Przeprowadzić prywatyzację i uspołdzielczanie miejskiego



12 maja minęła 55 rocznica śmierci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego

Pożegnanie „Z dnia na dzień”

We Wrocławiu ukazał się ostatni numer *Z dnia na dzień* pisma Regionalnego Komitetu Strajkowego NSZZ SOLIDARNOŚĆ Dolny Śląsk.

W sumie ukazały się 524 numery, włączając te z przed 13 grudnia 1981 roku.

Z dnia na dzień było pierwszym pismem, które „wyszło” w stanie wojennym (pierwszy numer wojenny nosi datę 14 grudnia 1981 roku).

Dziękujemy za wieloletnią pracę, będzie nam Was brakowało.

Redakcja SW

WYBORY

WYBORY

handlu i usług oraz przedsiębiorstw produkcyjnych, popierając przy tym akcjonariat pracowniczy i konsumenci. Dofinansować tanie budownictwo komunalne i stworzyć tani kredyt na cele mieszkaniowe.

Miejskie środowisko naturalne jest wspólnym dobrem i cenną wartością gospodarczą. Prowadząc politykę rozwoju miasta, która sprzyja jednostkom dynamicznym, stworzyć także skuteczne zabezpieczenie socjalne osobom niezbędnie tego potrzebującym.

■ Siła demokracji leży w wolności słowa. Ta praktycznie nieograniczona wolność słowa ma również skutki ujemne. W totalitaryzmie niewielu mówi, wszyscy słuchają, w demokracji odwrotnie, wszyscy mówią a niewielu słucha.

Lewica, która na dobre usadowiła się w demokracjach, wykorzystuje swe wpływy po mistrzowski. Jest regułą, że najbardziej opiniotwórcze środki masowego przekazu na Zachodzie są przez nią kontrolowane. To ona potrafiła całkowicie wypaczyć obraz i cele wojny w Wietnamie i doprowadzić tam do zwycięstwa komuny. To ona stworzyła korzystny klimat wokół osoby Fidela Castro i dopomogła w ujarzmieniu narodu kubańskiego. To ona pracuje teraz nad oddaniem Nikaragui i San Salwadoru pod panowanie komunistów. To ona wreszcie wytworzyła fałszywy obraz sytuacji w Polsce. W dziele tym konspirowała i wciąż konspiruje z Lewicą polskiego chowu. Popatrzmy który to z polityków amerykańskich jest tak zainteresowany w sukcesie polityki okrągłego stołu. Jest wśród nich senator Edward Kennedy i poseł Stephen Solarz. Ci czołowi liberałowie amerykańscy, a jest wśród nich również Jane Fonda i Joan Baez, widzieliby Polskę w wymarzonej przez siebie systemie państwa opiekuńczego, w którym rząd dbałby o obywatela od kołyski do grobu i mówił mu co ma robić i myśleć. Kiedyś marzył im się taki Wietnam, Kambodża, Angola, Mozambik, Abisynia itd. Wiemy z jakim skutkiem. Mając takich przyjaciół Polska nie potrzebuje już mieć wrogów.

W ciągu ostatnich 10 lat wiele zmieniło się w świadomości Polonii amerykańskiej. Spójna, antyko-

munistyczna Polonia została rozbita. Podzieliła się na zwolenników pojednania z komuną, oraz na znacznie mniej liczną i jeszcze mniej wpływową grupę domagającą się pełnej niepodległości. Należałoby postawić pytanie, jak to się stało, że pat-

z ekranu polonijnej stacji telewizyjnej.

Lewica polska może sobie pogratulować. Lata żmudnej penetracji środowisk polonijnych przyniosły rezultaty. Większość liczących się polonijnych środków masowego przekazu znalazły się

Czy wolność słowa wystarcza?

riotyczna Polonia w zdecydowanej masie opowiedziała się za oddaleniem chwili odzyskania wolności, za rozgrzeszeniem komuny, za reformą gospodarczą godzącą w egzystencję zdecydowanej większości Polaków, za interesami międzynarodowej

pod jej kontrolą. Zaczęło się pranie polonijnych mózgów. Wydarzenia w kraju są interpretowane prawie wyłącznie po myśli konstruktywnej opozycji. Minimalny udział Polonii w czerwcowych „wyborach” (1% na obszarze Nowego Jorku



finansiersy.

Po niedawnym fasadowym przemianowaniu PRL-u na Rzeczypospolitą Polskę, wczorajszy komunistyczny aparatczyk a dzisiaj Konsul Generalny RP, składa tej Polonii życzenia Dosiego roku

i 0.5% w Chicago) został przedstawiony jako wielki sukces.

Wydawałoby się, że w kraju jest obecnie całkowita wolność słowa. Istnieje co prawda wciąż Główny Urząd do Kontroli Prasy i Widowsk (dla

którego rząd Tadeusza Mazowieckiego przewidział 5 miliardów złotych w budżecie na rok 1991), ale nie ingeruje w polemiki polityczne. Każdy więc może, przynajmniej teoretycznie, mówić i pisać co chce. Może mówić i pisać tylko gdzie? Jeden z najwybitniejszych publicystów politycznych, dr Jerzy Przystawa, który byłby w stanie rozłożyć na przysłowiowe łopatki lewicowych publicystów nawet tej klasy co Adam Michnik, drukowany jest tylko w nisko nakładowych pismach podziemnych Solidarności Walczącej. To samo dotyczy innego wybitnego polityka i publicysty, Romualda Szeremietiewa i wielu innych. Leszek Moczulski jest w nieco lepszej sytuacji, bo ma do swej dyspozycji trochę własnych pism i czasem zapraszają go na wywiady do TV.

Dzięki zdecydowanej przewadze ilościowej w wyrażaniu swego punktu widzenia Lewica odniosła zwycięstwo w walce o umysły Polaków w kraju i na emigracji. Spacyfikowała nastroje i obniżyła aspiracje narodowe. Teraz przystąpiła do kolejnego etapu realizacji swych planów politycznych - reformy gospodarczej. Niedługo ugruntuje swą pozycję w wyborach lokalnych i potem może już spokojnie przystąpić do wolnych wyborów. Wówczas już władzy tak łatwo nie da sobie wydrzeć - będzie miała za sobą wielką armię lokalnych działaczy, którzy na swoim terenie zadbają o własne interesy. W takim stanie rzeczy grozi poważne niebezpieczeństwo, że sformuje się nowa nomenklatura i zdesperowany naród będzie musiał sięgnąć po rozwiązanie rumuńskie.

Andrzej CISEK

(frag.art. Carmel NY, 29.01.1990r.)

Jestem minimalistą

Marek Rudnicki: Dlaczego wyjechał Pan z Polski?

Alfred Znamierowski: Z kraju wyjechałem w 1965 roku, jako student V roku geografii. Działalem wtedy aktywnie społecznie, w Towarzystwie Przyjaźni Polsko-Afrykańskiej, w Radzie Okręgowej ZSP, założyłem Klub Geograficzno-Przyrodniczy i wszędzie, na każdym kroku, wszyscy dawali mi do zrozumienia, że moja kariera zależy od zapisania się do Partii... W takim państwie nie chciałem i nie mogłem żyć.

Czym zajmował się Pan na Zachodzie?

Rok po wyjeździe z Polski rozpocząłem pracę w Radiu Wolna Europa. Dziennikarzem RWE byłem przez 12 lat. Później wyjechałem do Stanów Zjednoczonych - chciałem mieć drugą ojczyznę.

W USA przebywa Pan już od kilkunastu lat. Jak aktualną sytuację polityczną w Polsce widzi przeciętny Amerykanin?

Przeciętny Amerykanin wie o Polsce niewiele więcej, niż to, co podaje mu prasa, a właściwie nawet tylko nagłówki prasowe. I tak np. po wyborach większość prasy pisała: *Pierwsze wolne wybory w powojennej Polsce*, a tylko nieliczne dzienniki zwracały uwagę na 35% wolności wyborczej. Stąd większość Amerykanów jest przekonanych o pełnym demokracyzmie czerwcowej imprezy. Po utworzeniu rządu Tadeusza Mazowieckiego tytuły prasowe brzmiały: *Pierwszy niekomunistyczny rząd w Polsce* - mało kto wie więc o obecności w tym rządzie ministrów komunistycznych. To tylko nieliczne przykłady. Większość ludzi w USA wie kim jest Wałęsa, słyszało

o Mazowieckim, niektórzy znają nazwisko Jaruzelskiego, natomiast o wszystkich pozostałych postaciach polskiego życia politycznego Amerykanie w zasadzie nie mają pojęcia.

Czy zauważana jest w Waszyngtonie polska opozycja niepodległościowa?

Tylko nieliczne korespondencje z Polski wspominają o fakcie istnienia takiej opozycji.



O ile się orientuję Amerykanie nie wiedzą o istnieniu jakiegokolwiek opozycji w stosunku do obecnych władz.

Czy jest szansa aby ten stan zmienić?

Sądzę, że jedyna szansa leży w mocniejszym zaistnieniu opozycji niepodległościowej na warszawskiej scenie politycznej, w działaniach bardziej spektakularnych. Tylko tam są korespondenci zagraniczni. Jeżeli w Warszawie działalność opozycji niepodległościowej będzie bardziej widoczna, to w końcu korespondenci będą musieli to dostrzec.

Czyli, innymi słowy, przełamanie tego monopolu informacyjnego musi nastąpić tutaj, a nie za oceanem...
Oczywiście.

Porozmawiajmy teraz o książce „Zaciskanie pięści”.

Czy mógłby Pan opowiedzieć o jej powstawaniu?

Andrzeja Kołodzieja i Kornela Morawieckiego spotkałem na lotnisku w Rzymie. Czekaliśmy na nich, dowiedziawszy się telefonicznie w biurze Episkopatu Polski w Warszawie, kiedy mają przyjechać. Przeprowadziłem z nimi pierwsze rozmowy.

Alfred Znamierowski - publicysta, dziennikarz, autor książki pt. „Zaciskanie pięści - rzecz o Solidarności Walczącej”. Po 25 latach, pierwszy raz przyjechał do kraju w kwietniu tego roku.

Jakiś są jego wrażenia, co myśli, jak spozrzą dzisiejszą Polskę i świat?

wy, później Morawiecki powrócił do kraju, natomiast Andrzej pozostał na leczeniu w Rzymie. Odwiedzałem go w szpitalu, z rozmów dowiedziałem się bardzo wielu ciekawych rzeczy. Głównie z okresu powstawania *Solidarności*, o których wiedziałem bardzo mało albo wcale. Zapytałem go, czy nie zechciałby opowiedzieć o tym szerzej, by informacje te w jakiś sposób opublikować.

Nie bardzo chciał się na to zgodzić, głównie dlatego, iż nigdy od czasu, gdy był przywódcą strajku gdynskiego, a potem z-cą Wałęsy - nie mówił publicznie o tym co się działo wśród działaczy „S”, nigdy nie udzielił żadnego wywiadu, ani prasie polskiej, ani zagranicznej. Tak więc, jako dziennikarz złapałem temat bardzo ciekawy,

o którym nikt dotąd nie pisał. Przekonałem w końcu Andrzeja, że warto... Jak powstawała ta książka? Zadawałem mu tysiące pytań na różne tematy, odpowiedzi nagrywałem na taśmę magnetofonową.

Jak długo trwały te rozmowy?

Mniej więcej dziesięć dni. Zbliżały się Międzynarodowe Targi we Frankfurcie, pragneliśmy, by książka ta ukazała się na tych Targach. Planowaliśmy też konferencję prasową z Andrzejem - okazało się to jednak niemożliwe, gdyż nieznani sprawcy skradli mu paszport.

Czy rozmowy z Andrzejem wpłynęły w jakiś sposób na pańskie poglądy polityczne?

Nie, oczywiście że nie. Moje poglądy polityczne zostały ukształtowane dużo, dużo wcześniej. Mimo, iż niektórzy nazywają mnie radykałem, uważam się za *minimalistę* i sądzę, że *minimum* niezbędne, aby państwo rozwijało się prawidłowo, a ludzie mogli normalnie żyć to wolność jednostki, suwerenność narodu, niepodległość państwa. To jest absolutne minimum. Zawsze byłem tego zdania i dlatego czuję się sympatykiem opozycji niepodległościowej...

Czy gdyby książka powstawała dziś, coś by Pan w niej zmienił?

Chyba nie.

Czy możemy liczyć na dalszy ciąg „Zaciskania pięści”?

W formie książkowej, na pewno nie. Ciąg dalszym *Zaciskania* pięści powinny być przeobrażenia oblicza tego kraju.

Dziękuję za rozmowę.
Marek RUDNICKI

Pogląd, że komunizm wyczerpał swoje siły, zaczął krążyć najpierw kilka lat temu, jako sposób powiedzenia, że Ameryka nie musi się już obawiać ekspansjonizmu sowieckiego i może wobec tego bez obawy obciążyć wydatki na obronę. Obecnie do tego poglądu odwołują się komentatorzy (część z nich powinna być lepiej zorientowana i niektórzy rzeczywiście kiedyś byli). Pogląd ten ma być według nich argumentem za porzuceniem nikaraguańskich *contras* i większości innych walczących, którzy, jak powiedział prezydent Reagan, *na wszystkich kontynentach ryzykują życiem, by przeciwstawić się popieranej przez Sowiety agresji.*

Krzepiąca fantazja o upadku komunizmu

ideologii i jako systemu społecznego. Ale gdy tylko próbują wyrazić swą nienawiść w działaniu, odkrywają, że w sprawach ich dotyczących, komunizm bynajmniej nie wyczerpał swych sił, przeciwnie: pozostało mu siły więcej niż pod dostatkiem, by zabijać poddanych, więzić lub karać ich w inny sposób. I poddają się - z wyjątkiem garstki bohaterów.

Tyle o drugim stwierdzeniu, na którym opiera się fantastyczne przekonanie o upadku marksizmu.

Co do trzeciego: wśród intelektualistów zachodnich nie najbardziej zwraca uwagę spadek liczby prawdziwych wyznawców marksizmu, ale uporczywe trwanie, wbrew temu spadkowi, nieuleczalnej skłonności, by

Czy wobec tego doszła do wniosku, że jest uzasadnione, by jej sympatie były po stronie *contras* w Nikaragui i rządu w Salwadorze, walczących wtedy z *niekwestionowanym złem*? Nic podobnego. O *contras* nie wypowiedziała się, zaś opanowanej przez komunistów partyzantce w Salwadorze ofiarowała następnie gorące poparcie dla ich *walki o obalenie tyranii popieranej przez rząd amerykański.*

Ta dziwna sprzeczność jest typowym stanem umysłu intelektualistów we wszystkich krajach Zachodu. W każdej walce komunistów z antykomunistami wypowiedzą się po stronie komunistów, przeciw antykomunistom, lub po stronie jakiejś możliwości fikcyjnej,

Kto mówi, że komunizm upada, mówi bzdury

opiera się na trzech stwierdzeniach. Pierwsze mówi, że władcy Związku Sowieckiego, a tak samo ich *quislingowie* i namiesznicy w krajach, nad którymi sprawują imperialną władzę, przestali wierzyć w marksizm co najmniej w tym stopniu w jakim poprzednio w niego wierzyli. Według drugiego stwierdzenia, obecnie prawie nikt w krajach komunistycznych nie wierzy w marksizm w jakimkolwiek w ogóle stopniu. Trzecie głosi, że marksizm jest już mniejszą niż kiedyś atrakcją dla intelektualistów na Zachodzie.

W każdym z tych stwierdzeń jest trochę prawdy plus akurat tyle, by wprowadzały w błąd.

W rzeczywistości, jak twierdzi czeski prezydent Vaclav Havel, marksizm w świecie komunistycznym nie stał się mniej, lecz bardziej istotny, w miarę jak jego obietnice jedną po drugiej kompromitował socjalizm realnie istniejący.

A co powiedzieć o ludziach, którym wyrządza się to zło? Z pewnością bardzo wielu z nich nie nawidzi komunizmu jako

ufać reżimom komunistycznym i komunistycznym partyzantom i w sytuacji wahania wybierać na ich korzyść.

W zastosowaniu do Sowieców skłonność ta wybiera dziś głównie formę obciążania winą za ich agresywne zachowanie prowokacji amerykańskich albo zaprzeczania temu, by ZSRR miał w ogóle jakiejkolwiek zamiary ekspansjonistyczne. W zastosowaniu do Trzeciego Świata wspomniana skłonność uzyskuje formę nieco bardziej skomplikowaną. Jej kontury można pokazać wyraźnie na przykładzie znanego przemówienia Susan Sontag z roku 1982.

Chociaż Susan Sontag nie była nigdy komunistką i występowała zawsze przeciw stalinizmowi w Europie, to jednak z entuzjazmem podziwiała reżimy komunistyczne, zwłaszcza na Kubie i w Północnym Wietnamie. Obecnie, jak wyznała, dostrzegła błąd w próbach rozróżnienia wśród komunistów. Doszła w rezultacie do uznania *niekwestionowanego zła systemu komunistycznego*, gdziekolwiek by był.

zwłaszcza gdy komuniści wygrywają.

Następnie zaś, zrobiwszy wszystko co mogli, aby dany kraj dostał się w ręce komunistów, kiedy jeszcze w walce była szansa by go uratować, ci sami intelektualiści będą płakać nad ludnością skazaną na życie w ustroju, który poprzednio budził tyle gorących nadziei w Nowym Jorku, Londynie i Paryżu. Będą deklarować solidarność z Solidarnością i wszystkimi innymi ruchami dysydenckimi w krajach komunistycznych, z wyjątkiem sytuacji, w których takie ruchy budzą nadzieję, że - z małą pomocą przyjaciół - rzeczywiście mogłyby wygrać.

Za parę lat, jeśli ci intelektualiści i politycy osiągną czego pragnęli, będą wylewać łzy nad Nikaraguią. Wtedy jednak będzie za późno. Tak jak dziś jest za późno na Kubie, w Wietnamie, w Polsce i we wszystkich krajach, gdzie ludziom ciągle jeszcze nie trafia do przekonania, że komunizm już wyczerpał swoje siły.

Norman PODHORETZ
(frag.art.)

"Komentarz" nr3)

W całej Europie Wschodniej ludzie marzą o dachu nad głową - własnym mieszkaniu. Niektórzy nawet marzą o domu.

W dzielnicy mieszkaniowej, zbudowanej przez fabrykę chemiczną „Anticorozivul” na przedmieściach Bukaresztu, takie marzenia są szczególnie silne.

Tutaj, w podobnych do baraków budynkach na błotnistej ulicy Aleca Mizil, ludzie żyją w biedzie i niedostatku. Upadek dyktatora Ceausescu nie przyniósł im zmian na lepsze w ciężkim życiu codziennym. Wszyscy lokatorzy tutejszych domów pracują w tej fabryce chemicznej. Każda rodzina, niezależnie od ilości osób, ma jeden pokój.

Virginica Vasilache, jej mąż i czworo dzieci w wieku od ośmiu miesięcy do siedmiu lat mieszkają w pokoju, w którym znajduje się obszerne łóżko, kilka krzeseł, stół, szafa, telewizor, lodówka i grzejnik. To wszystko.

Wszystkie inne urządzenia - łazienka, ubikacja, kuchnia, kran z wodą - są wspólne dla wszystkich lokatorów z jednego korytarza.

Pani Vasilache mieszka w takich warunkach od dziewięciu lat. *Przez te dziewięć lat miałam nadzieję na lepsze mieszkanie, przez całe dziewięć lat przeklinałam ten dom* - mówi, trzymając na rękach jedno dziecko, podczas gdy dwoje bawi się na łóżku, a czwarte leży w kołysce.

Wraz z ośmiuset innymi pracownikami „Anticorozivul” pani Vasilache jest na liście osób poszukujących lepszego mieszkania. Może dostanie je w ciągu sześciu miesięcy, może będzie czekać dłużej. Fabryka jest jej jedyną szansą. Nie ma innej drogi do uzyskania mieszkania w Bukareszcie.

Mąż pani Vasilache wyszedł - popija z kolegami - uśmiecha się kobieta. Ona i jej mąż pracują sześć dni w tygodniu, na trzy zmiany. Nigdy nie pracują na tej samej zmianie, dzięki czemu zawsze jedno z nich jest z dziećmi.



Niewiele nadziei

Nocna zmiana jest najlepsza, bo mogę wtedy spędzać czas z dziećmi - mówi.

Wspólnie z mężem zarabiają miesięcznie 4.400 lei. Czynsz za mieszkanie wynosi w lecie 400 lei i 800 w zimie. Obecnie jest nieco więcej żywności w sklepach - wszystko idzie lepiej od czasu obalenia Ceausescu. Można nawet kupić oliwę po raz pierwszy od sześciu lat - dodaje i uśmiecha się. Jeśli tylko miałyby większe mieszkanie...

Paul Mocanu, jego żona Elena i ośmioletni syn George mieszkają w sąsiednim pokoju, również od dziewięciu lat. George jest opóźniony w rozwoju - być może z powodu oparów chemicznych zawierających cynk i ołów, które robotnicy wdychają w fabryce.

Moje zęby są niezadowolone, odczuwam ból w piersi. Nie jestem już tak zdrowy jak dawniej - mówi P. Mocanu.

Dla ludzi takich jak oni rewolucja przyniosła więcej żywności w sklepach i więcej elektryczności

- już nie wylacza się prądu tak jak dawniej (za czasów Ceausescu prąd wylaczano w godzinach 7-10, 17-19 i 23-5).

Również telewizja ma dużo lepszy program - mówi Paul, wskazując duży czarno-biały odbiornik, zajmujący poczesne miejsce w pokoju.

Szczególnie podobają nam się filmy rysunkowe - dawniej takich nie pokazywano. Paul i Elena również marzą o lepszym mieszkaniu, może o domu.

Tu nie można prowadzić życia rodzinnego i nie możemy nic zmienić.

Ponieważ nie pochodzą z Bukaresztu, ich nadzieje na lepsze mieszkanie są związane również z fabryką, w której pracują. Innych możliwości nie ma. Od lat marzymy o innym mieszkaniu - mówi Paul - jesteśmy na liście oczekujących i obiecano nam, że przed zimą dostaniemy mieszkanie. Nie bardzo w to wierzymy, taka sytuacja może potrwać jeszcze kilka lat.

Po dwudziestu pięciu latach dyktatury Ceausescu Rumuni są sceptycz-

nie nastawieni do życia. Podczas gdy oni walczyli o związanie końca z końcem, dyktator budował dla siebie i swej rodziny wielkie nowe pałace. Dziś można o tym mówić otwarcie.

Ale swoboda mówienia jest, przynajmniej na razie, jedyną zmianą w ich życiu. Mają jednak nadzieję na coś więcej w obecnej, demokratycznej Rumunii.

Klas BERGMAN

(The Christian Science Monitor, 6-12 kwietnia 1990)

W Rumunii

zarejestrowano już 5 kandydatów na prezydenta. Każda kandydatura musi być poparta 100 tys. podpisów. Rumuni zdają się nie rozumieć, że im więcej kandydatów, tym większe szanse dla kandydata zreformowanych komunistów, Iona Iliescu.

Rumunia

- zdaniem przewodniczącego komisji rządowej - potrzebuje 1,5-2 mld. dol. pomocy zagranicznej rocznie.

**Kupuj
Tygodnik
Solidarność
Walcząca**

Dziękujemy:

Hudert z Detroit - 100 \$; J. Falkowski - 60 \$; Baška - 100 \$; Katwa - 5000; Goška - 10000; Włodzimierz 2000; POG - 1500 DM dla SW Poznań; Tomasz Szablata - 30 DM; p. Folek z Kolonii - kserokopiarka; Jerzy Szopiński - kserokopiarka;

Co myślą czytelnicy?

Na przełomie marca i kwietnia w Legnicy członkowie, sympatycy i czytelnicy prasy „Solidarności Walczącej” odpowiedzieli na trzy pytania:

1. Czy w obecnej sytuacji politycznej Kornel Morawiecki i Kierownictwo Solidarności Walczącej powinno Twoim zdaniem ujawnić się?

45% ankietowanych odpowiedziało zdecydowanie nie tak. Za typową odpowiedź dla tej grupy można uznać następującą: tak, ponieważ trzeba stworzyć silną opozycję wobec obecnego rządu, a SW niewątpliwie stać na to.

45% ankietowanych odpowiedziało zdecydowanie nie. Ta grupa motywowała swe stanowisko najczęściej nieufnością do



obecną sytuacją i możliwością zmiany kursu. 10% było niezdecydowanych.

2. Czy obecny rząd koalicyjny z prezydentem oraz zakres uzyskanych swobód przez społeczeństwo gwarantują trwałość i prawidłowy rozwój Państwa i Narodu?

90% ankietowanych odpowiedziało zdecydowanie nie. Grupę tę można podzielić na dwie:

- nie uznających prezydenta wraz z rządem (70%)
- nie uznających tylko prezydenta (20%)

10% ankietowanych nie miało zdania.

3. Czy Solidarność Walcząca powinna dziś zaprzestać walki, zaakceptować kompromis polityczny i koalicję rządową?

90% ankietowanych odpowiedziało nie. Jako motywację podawano najczęściej konieczność prowadzenia dalszej walki o demokrację. Podkreślano ważną cechę tej walki - radykalizm i bezkompromisowość wobec komunistów i ich stronników.

5% odpowiedziało tak, nie dając uzasadnienia.

5% opowiedziało się za przyjęciem przez SW postawy wyczekującej aż do wyjaśnienia się sytuacji.

Dziękujemy grupie Solidarności Walczącej w Legnicy za przeprowadzenie ankiety. ■

LISTY DO REDAKCJI

Szanowny Panie Przewodniczący!

Jako jeden z wielu milionów obywateli polskich byłem tym szczęśliwcem, który doczekał się powstania NSZZ Solidarność. Jej członkiem zostałem 1 września 1980 r. Po pamiętnym 13 grudnia 1981 r. czułem się jak sparaliżowany inwalida. Ze względu na trudną sytuację jaka się wytworzyła, jako jeden z wielu działałem na własną rękę. Zdelegalizowana Solidarność i towarzysząca u jej boku Solidarność Walcząca, były dla mnie jedynym związkiem solidarnie wspierającym jeden drugiego. Tak wówczas uważałem, prawie od samego początku. Bo czy można było inaczej uważać, osądzać, kiedy represje policyjne, pałowania, zamykania i skracanie życia dotyczyły jednych i drugich. Solidarność Walcząca uwa-

żałem za coś w rodzaju specjalnego parasola ochronnego rozpiętego nad Solidarność.

Rokowania przy okrągłym stole i odłączenie się Solidarności Walczącej było dla mnie drugim wstrząsem od 1981 roku. Przejęty ponownym zalegalizowaniem Solidarności, nie dostrzegałem różnic, które nawarstwiały się od lat i rosły.

Jak wielu podobnych mi ludzi przygotowywałem się do „wolnych wyborów”. Brak w nich Pańskiej organizacji tłumaczyłem sobie pozostaniem w tzw. głębokiej rezerwie.

Po 4 czerwca i wielkiej przegranej komunistów wierzyłem jeszcze w powrót Solidarności Walczącej do parasola ochronnego. Oświadczenie Wałęsy i druga tura wyborów rozwały raz na zawsze moje najskrytsze ma-

zenia. Ten parasol Solidarności już nie był potrzebny. Był natomiast jej zawadą „kanciasty stół”, wiele zatajonych przy nim spraw, wydalanie Pana z kraju, potraktowanie wielu z nas po prostu po „świńsku”, wybór mordercy narodowego na prezydenta, to wszystko sprawiło, że zacząłem realnie, patrzeć na to co robi i do czego dąży rzeczywiście uczciwie Solidarność Walcząca.

Pańskim ludziom, známym i nieznanym, którzy w trudnej sytuacji potrafili mi podać pomocną dłoń i nie zawiedli kiedy trzeba było pomóc, serdecznie dziękuję.

Z wyrazami szacunku i poważaniem.

Jan Stanisławski

Wrocław

(Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów.)

PRZEDSTAWICIELE SW KRAJOWI

Marek Czachor, Gdynia, ul. Czerwonych kosynierów 69/1
Włodzimierz Domagalski, Łódź, ul. Nowopolska 2037, tel. 57-97-90

Maciej Frankiewicz, Poznań, ul. Gromadzka 23, tel. 53-28-57

Stanisław Janusz, Szczecin, ul. Sikorskiego 94, tel. 806-86

Piotr Komorowski, Gdynia, ul. Górna 21/2, tel. 22-35-82

Antoni Kopaczewski, Rzeszów, ul. Warszawskiego 125, tel. 44-762

Krzysztof Korczak, Szczecin, ul. Mazurska 144

Wojciech Myślecki, Wrocław, ul. Śniegockiego 29, tel. 61-03-89

Seweryn Jaworski, Warszawa, ul. Gen. Zajączka 843, tel. 39-23-63

ZAGRANICZNI

Ewa Kubasiewicz, Francja, Bd. Vincent Auriol 58,

75013 Paris tel. 45-86-58

Rafał Gan-Ganowicz, Francja

Zbigniew Belz, Kanada

101 Dirive Wood,

Apt. 102 Downsview

Ontario, Canada M3N 2V9

Jerzy Jankowski, Norwegia,

Blunkenslettveien 5B 1800 As-

kin tel.98-84-897

Jacek Lachowski, Austria

Hofmenngasse 73, 1180 Wien

Tadeusz Nazar, Grecja

Folgendorn 8, 11-253 Athens

Tadeusz Warsza, Anglia

London tel.99-29-925

Andrzej Wirga, RFN

Berliner Str.61, 6500 Mainz

tel.57-32-34

Ewa Zając, Szwajcaria

Valentine 43, 1004 Lusanne

Franciszek Ludwików, Szwecja,

Peterson-Bergersvög 15,

75249 Uppsala

Stale punkty kolportażu:

1. Poznań,
Klub WOLNI I SOLIDARNI,
ul.Górna Wilda 106
od poniedziałku do piątku
w godz. 12-18.00

2. Wrocław ul. Świdnicka
(przy przejściu podziemnym)
od poniedziałku do piątku
w godz. 14-17.00

Korespondencję do Redakcji prosimy kierować na adresy:

1. Klub Polityczny
„Wolni i Solidarni”,
Poznań, ul.Górna Wilda 106

2. Wojciech Myślecki,
ul. Śniegockiego 29,
52-414 Wrocław

Numer zamknięto 2.05.1990

Wydaje Ag. Inf. SW

Redaguje zespół

Oprac. graf. Res

Nakład 7000 egz.

Z kraju

Gospodarcza blokada Polski. W wielu miastach Polski występują kłopoty z kupieniem benzyny. Jedną z przyczyn jest przerwanie dostaw z ZSRR via Litwa.

Kraków.

Prezydent Krakowa Jerzy Rościszewski ma kłopoty za sprawą nieznanymi sprawców. Najpierw okradziono jego mieszkanie w Krakowie, a dzień później sponał dach i strych jego domu pod Krakowem. Wygląda na to, że atmosfera polityczna w Krakowie jest gorąca. Dodajmy, że wybrało go wbrew stanowisku Krakowskiego Komitetu Okręgowego Solidarności.

Stanisław Barańczak znów w kraju

po prawie 10 latach nieobecności. Poeta, eseista, tłumacz. Jak oświadczył na lotnisku Okęcie (2 maja br) była to przymusowa nieobecność spowodowana brakiem dokumentów odebranych mu przez ówczesne władze PRL.

W Szczecinie

Klub „Wołni Solidarni” oraz Akcja Bezpośrednia zorganizowały 3 maja br na pl. Granwaldzkim, wiec przedwborczy. Zachęciano do głosowania na Forum Demokratyczne. Hasła wie-

cu: **Przez z komuną! Miejsce czteronych na ławie oskarżonych!**

Okupacja PPS

Członkowie PPS okupują kancelarie prezydenta Szczecina domagając się w ten sposób przydziału lokalu dla ich partii w gmachu byłego Towarzystwa Przyjaźni Polsko Radzieckiej. Na drzwiach kancelarii prezydenta zawieszono napis: *Tymczasowa siedziba Okręgowego Komitetu Polskiej Partii Socjalistycznej w Szczecinie.*

Akcje - obligacje.

Na giełdzie papierów wartościowych nie odnotowano transakcji. Nie znajdują nabywców akcje „Drewnu” i BKG-Banku. Nie ma chętnych na obligacje państwowe, mimo korzystniejszego ich oprocentowania niż wkłady w bankach.

Równość sektorów.

Od maja rzemieślnicy zostaną zrównani w prawach z przedsiębiorstwami państwowymi. Nie będą płacić podatku obrotowego od nabywanych surowców i materiałów przetwarzanych we własnym zakresie.

Wojsko Polskie

posiada 544 stanowiska genralistkie. Budżet MON w 1990 r. wynosi 11 bln 121 mld 600 mln zł. 61,5% pochłania utrzymanie *stanów osobowych*. Departament



Wychowania WP to 5300 oficerów politycznych - specjalistów marksizmu-leninizmu.

Ze świata

Chiński kapitalizm.

W komunistycznych Chinach wprowadzono kolejne ograniczenia dla działalności prywatnej. Wykluczono z niej finanse, handel zagraniczny, nieruchomości, produkcję dla wojska, kolei i żeglug morskiej.

Bułgarscy kulacy.

Władze bułgarskie przyznały chłopom pełną swobodę gospodarowania na własnych gruntach. Do tej pory jedynie 13% gruntów znajdowało się w rękach prywatnych (0,8 ha na rodzinę). Wyprodukowaną żywność chłopcy mogą eksportować, przy czym uzyskali zezwolenie na dysponowanie 20%

dochodów z eksportu w dewizach.

Albania.

Następca Envera Hodzi, Ramis Alia oświadczył, że władze albańskie rozważają przywrócenie stosunków dyplomatycznych z Moskwą i Waszyngtonem. Równocześnie Alia stwierdził, że Tirana nie wyrekuje się pod stawowej zdobyczy socjalizmu, tzn. systemu monopartyjnego.

Apetyt na bombę atomową ma plk. Muamar Kaddafi (przyjaciel gen. Jaruzelskiego z czasów stanu wojennego w Polsce). Powiedział on, że Libia w ciągu najbliższych dwóch dziesięcioleci musi uzyskać skuteczny system uzbrojenia - z *tytułu atomowego* włącznie. Gdybyśmy zadbali o to wcześniej, nie doszłoby do ataku Amerykanów na Trypolis, natomiast my moglibyśmy zaatakować Nowy Jork.

Japonia.

Giełda tokijska straciła pozycję największej giełdy świata. Obecnie nowojorska Wall Street reprezentuje 33,1% kapitału giełdowego świata, zaś giełda tokijska 32,6%.

Nikaragua.

W dniu objęcia urzędu przez Chamorro Krajowa Rada Polityczna, organ porozumiewawczy koalicji 14 popierających ją partii, wyraziła wotum nieufności. Wotum dotyczy decyzji pozostawienia wysokich oficerów sandinowskich na ich stanowiskach, w tym Huberta Ortegi, brata byłego prezydenta - komunisty, na stanowisku naczelnego dowódcy. Cóż pięciostrojka to piękna idea...

Chłopcy na posyłki.

W Moskwie wyrażono satysfakcję z inicjatywy Mitterrand-Kohl w sprawie Litwy. Alain Madelain - opozycyjny polityk francuski - powiedział, że Kohl i Mitterrand *bawia się w chłopców na posyłki* Michaiła Gorbaczowa. Prasa francuska zauważyła, że zachodnoniemiecki kanclerz w kółko powtarzał, iż bez Gorbaczowa obecnie dokonujące się przemiany nie byłoby możliwe - zwłaszcza zjednoczenie Niemiec. Mitterrand i Kohl najwyraźniej nie chcą zakłócić „odprężenia”. Wschód-Zachód z powodu małej Litwy...

Komentarze

Janusz Onyszkiewicz, wiceminister obrony narodowej stwierdził podczas wizyty w jednostce Wojsk Obrony Powietrznej Kraju: *Układ Warszawski przechodzi okres zmian. Chcielibyśmy, aby przestał być paktem ideologicznym - właściwie już przestał - aby stał się paktem obronnym, politycznym. To będzie musiało wywołać zmiany w sposobie jego funkcjonowania.*

Ta opinia naszego człowieka w armii musi dziwić. Czyżby *nasz człowiek* nie wiedział, że pięciostrojka nosi wszystkie znamiona ideologii? Poza tym, jeśli Układ Warszawski nie zmienił sposobu funkcjonowania, to jak mógł zmienić swój ideologiczny charakter?

